Sprawozdanie z wyjazdu wspinaczkowego do Syczuanu

San Lian 2015

1. **Termin**

2015.10.15 – 2015.11.18

2. **Uczestnicy**

Marcin Rutkowski (WKW), Wojciech Ryczer (UKA, KWW), Rafał Zając (WKW).

3. **Kraj, miejscowość i cel wyjazdu**

Chiny, masyw Minya Konka, wschodnia ściana San Lian South East (6250m)*.

4. **Treść sprawozdania.**

2015.10.16 przylecieliśmy do stolicy prowincji Syczuan, Chengdu. Tu dopełniliśmy formalności związanych z zezwoleniem na wspinaczkę oraz zrobiliśmy zakupy spożywcze. Następnego dnia pojechaliśmy autobusem do Moxi, kurortu będącego bramą do Parku Narodowego Hailuogou na terenie którego znajduje się nasz wspinaczkowy cel.

2015.10.19 transportem dostępnym na terenie Parku (autobus + kolej linowa) dostaliśmy się do granicy dolnej części lodowca (ok. 3500m) spływającego spod Minya Konka. Około godziny czekaliśmy na posterunku milicji na akceptację naszego permitu. Dlatego marsz z tragarzami rozpoczęliśmy dopiero przed dwunastą w południe i nie dotarliśmy do miejsca, gdzie chcieliśmy założyć bazę. O ustalonej wcześniej godzinie nasi tragarze zaczęli schodzić pozostawiwszy nasze bagaże na 3850m, a więc około 300m niżej niż zakładaliśmy. Następne 2 dni spędziliśmy na przenoszeniu bagaży i urządzaniu bazy na wys. 4150m.

W ciągu kilku kolejnych dni wynieśliśmy namiot, sprzęt oraz większość jedzenia na skraj lodowca (ok. 4400m) spływającego spod San Lian, skąd mogliśmy obserwować naszą górę i okalający ją lodowiec. Znalezienie bezpiecznej drogi przejścia przez ogromny i popękany lodowiec było - obok aklimatyzacji - naszym podstawowym zadaniem na tym etapie wyprawy. Ponieważ lodowiec był narażony na częste obrywy seraków z sąsiadującego na lewo (patrząc w górę lodowca) szczytu Taishan (6400m) zdecydowaliśmy się na podejście długim trawersem z prawej strony. Wybór okazał się trafny i 2015.10.28 udało nam się pierwszy raz dotrzeć pod ścianę w okolicy planowanego startu naszej drogi (ok. 5260m). Podejście lodowcem zajmowało ok. 7-8 godzin.

Zależało nam na próbie wymarzoną przez nas linią na ścianie wschodniej. Alternatywą była linia ścianą północną, która wyglądała na nieskomplikowaną wspinaczkę lodową, o wiele mniej atrakcyjną choć pewniejszą jeśli chodzi o panujące warunki. Zdecydowaliśmy się na ścianę wschodnią, pomimo że ściana północna wydawała się oferować większe szanse powodzenia.

Po drugiej rundzie transportu sprzętu pod ścianę odpoczęliśmy w bazie 2 dni. 2015.11.05 podeszliśmy po raz trzeci pod ścianę. 2015.11.06 Wojtek poprowadził i zaporęczował pierwszy skalny wyciąg (ok. M7). Wybraliśmy taką taktykę, by uniknąć startu w trudności skalne po ciemku następnego dnia.

2015.11.07 po poręczy weszliśmy w ścianę. Droga była wymagająca od samego początku. Od trzeciego stanowiska rozpoczęły się trudności w lodzie, które prowadzili Rutek z Waldorfem. Zdecydowana większość wyciągów wymagała sztywnej asekuracji, lód był bardzo niepewny i odspojony od skały, wypalony przez słońce - wschodnia wystawa. Trudności w wielu miejscach oscylowały wokół WI5. Po zmroku zboczyliśmy w lewo z planowanego przebiegu drogi, długo szukaliśmy miejsca na biwak i zjechaliśmy do śnieżnego kuluaru, gdzie niemałym nakładem sił i czasu wyrąbaliśmy półkę pod namiot.

2015.11.08. Rano jednym wyciągiem w górę oraz jednym zjazdem wróciliśmy na właściwą linię. Kolejnymi wyciągami lodowymi i mikstowymi, z pewną dozą kluczenia i trawersów udało nam się dostać do śnieżnej rynny, która miała nas doprowadzić do wierzchołka. Znaleźliśmy tam przyzwoitą półkę na siedzący biwak dla trzech i skwapliwie z niej skorzystaliśmy.

2015.11.09. Trzeciego dnia wspinaczki eksponowaną, psychiczną, śnieżną rynną podeszliśmy pod stromą skalną grań przykrytą luźnym śniegiem. Grań przysporzyła nam sporo problemów – oferowała odcinki bulderingu na dziabach z plecakiem na wysokości 6000m, asekuracja w śniegu sprowadzała się do aspektów wyłącznie moralnych, skała była potrzaskana i krucha. Wspinanie było wymagające psychicznie i często zmienialiśmy się na prowadzeniu. W pewnym miejscu, w związku z większą ilością śniegu na grani, zdecydowaliśmy się na jej obejście kruchym skalnym terenem o trudnościach około M5. Tam zastał nas zmierzch. Biwakowaliśmy na siedząco, Rutek i Waldorf na jednej półce, Wojtek kilkanaście metrów powyżej na dwóch małych półeczkach. Około 23ej wskutek nieuważnego ruchu Wojtek stracił śpiwór. Całą noc spędził zawinięty w namiot, ale na szczęście temperatury były sprzyjające i nie wiało.

2015.11.10. Skalnym wyciągiem (około M6) dotarliśmy w okolice grani. Kilkoma eksponowanymi i słabo asekurowanymi wyciągami dostaliśmy się do głównej grani szczytowej, na której stanęliśmy około 14ej. Widoki były oszałamiające. Szybko ruszyliśmy śnieżną granią w kierunku wierzchołka południowo-wschodniego (ok. 6250m)* a następnie dalej do przełęczy (ok. 6180m) dzielącej go od wierzchołka centralnego (ok. 6350m)*. Z przełęczy około 15toma zjazdami z abałakowów kręconych przez Rutka zjechaliśmy w dół między serakami pod przełęczą i północną ścianą. Około 1 w nocy dotarliśmy do śnieżnego pola, które w miejscu zmiany nachylenia mocno się uszczeliniło.

Schodziliśmy związaniu. Około 3:00 Waldorf, schodzący jako pierwszy, wpadł do pokaźnej szczeliny. Pechowiec zawisł na linie po ok. 15 metrowym wolnym locie. W związku z udarem drugi na linie (Wojtek), na kilka minut stracił przytomność. Po zbudowaniu kotwic śnieżnych przez partnerów Waldorf bez szwanku wymałpował na powierzchnię o własnych siłach. Po tej przygodzie zespół postanowił zabiwakować po raz czwarty, w namiocie rozstawionym przy ścianie seraka.

2015.11.11. Piątego dnia nie bez trudności znaleźliśmy drogę przez labirynt szczelin i seraków, następnie kilkoma zjazdami prowadzącymi między skalnym filarem a serakami dostaliśmy się na ostrogę skalną i dalej na płaską i względnie bezpieczną część lodowca. Do namiotu pod ścianą (ok. 5260m) dotarliśmy wieczorem.

W ciągu kolejnych 2 dni nieprzerwanej akcji zeszliśmy do bazy na 4150m. 2015.11.14 wraz z tragarzami zeszliśmy do Moxi. Do Polski wróciliśmy 2015.11.18.

Wyprawę uznajemy za udaną. Poprowadziliśmy piękną drogę na dziewiczym szczycie, wyceniamy ją na ED2 ok. 1450m** długości, M7, WI5, R. Wiele wyciągów uznajemy za estetyczne perełki. Oprócz pomocy kilku tragarzy działaliśmy zupełnie sami. Kosztowało nas to sporo wysiłku, ale dzięki temu bardziej sobie cenimy nasze osiągnięcie. Dodatkowym powodem do samozadowolenia stała się wiadomość od pracownika Sichuan Mountaineering Association wg którego nasza góra była poprzednio atakowana przez 3 lub 4 wyprawy koreańskie – bez skutku.

Chcielibyśmy podziękować naszym sponsorom sprzętowym:

- producentowi absolutnie niezawodnych rękawic **Monkey's Grip**
- producentowi namiotów turystycznych **Marabut** • producentowi odzieży outdoorowej **HiMountain** oraz firmom, które udzieliły rabatów na zakupy:
- producentowi pysznych liofilizatów **LyoFood**
- sklepowi outdoorowemu **Skalnik z Wrocławia**
- sklepowi z naturalnymi batonami energetycznymi **ZmianyZmiany.pl**

Dziękujemy też imć Krasnalowi z Opola za trafne prognozy pogody. Jednak wyprawa nie odbyła by się bez dofinansowania z Funduszu Zawady przyznanego przez Fundację Kukuczki oraz, przede wszystkim, bez dofinansowania z Komisji Wspinaczki Wysokogórskiej Polskiego Związku Alpinizmu, który był naszym największym mecenasem.

Specjalne podziękowania kierujemy do **Piotra Xięskiego** i **Janusza Majera** za ich bezinteresowne wsparcie i społeczną pracę na rzecz rozwoju polskiej wspinaczki wysokogórskiej.

Z karkonosko-mazowieckim pozdrowieniem
Marcin Rutkowski
Wojtek Ryczer
Rafał Zając

* Początkowo wysokość szczytu podawaliśmy wg dotychczasowych publikacji Tamotsu Nakamury, które oznaczały go jako wierzchołek 6368m. Pozostałe dwa wierzchołki San Lian były oznaczane jako 6468 i 6686m. Jednak po dokładnej analizie i konsultacjach z Brucem Normandem i Grzegorzem Głazkiem stwierdziliśmy, że w rzeczywistości nasz szczyt mierzy ok. 6250m, a pozostałe dwa odpowiednio ok. 6350m i właśnie 6368m. Zostało to potwierdzone z samym Tamotsu Nakamurą, który na podstawie naszych informacji zaktualizował swoje dane.

** Po zweryfikowaniu wysokości szczytu długość drogi oceniamy na ok. 1450m, wcześniej podawaną długość ok. 1600m wyliczaliśmy na podstawie większej wysokości szczytu podawanej w publikacjach Tamotsu Nakamury.

Przebieg Hard Camping, zaznaczono zejście. Fot. Wojtek Ryczer

Rutek i Waldorf w bazie. Fot. Wojtek Ryczer

San Lian i lodowiec. Fot. Rafał Zając

Rutek na lodowcu. Fot. Wojtek Ryczer

Wojtek przed namiotem pod ścianą. Fot. Rafał Zając

Rutek asekuruje Wojtka na pierwszym wyciągu. Fot. Rafał Zając

Waldorf asekuruje Rutka na wrednej lodowej ściance. Wyciąg 5. Fot. Wojtek Ryczer

Waldorf na wrednej lodowej ściance. Wyciąg 6. Fot. Wojtek Ryczer

Wojtek w lodowym kuluarze. Wyciąg 14. Fot. Rafał Zając

Wojtek na wyciągu do rynny. Wyciąg 16. Fot. Rafał Zając

Rutek i Waldorf na wyciągu do rynny. Wyciąg 16. Fot. Wojtek Ryczer

Drugi biwak. Fot. Marcin Rutkowski

Rutek i Wojtek w rynnie. Stanowisko 21. Fot. Rafał Zając

Rutek na grańce. Wyciąg 23. Fot. Rafał Zając

Rutek i Wojtek na grańce. Wyciąg 24. Fot. Rafał Zając

Wojtek na obejściu grańki. Wyciąg 26. Fot. Rafał Zając

Rutek pod grańką. Wyciąg 28. Fot.Wojtek Ryczer

Zdjęcie szczytowe. Fot. Marcin Rutkowski

Rutek na grani szczytowej. Fot. Rafał Zając

Rutek zaczyna zjazdy. Fot. Rafał Zając

Wojtek zjeżdża na lodowiec. Fot. Rafał Zając

Zespół po zjazdach na lodowiec. Fot. Rafał Zając

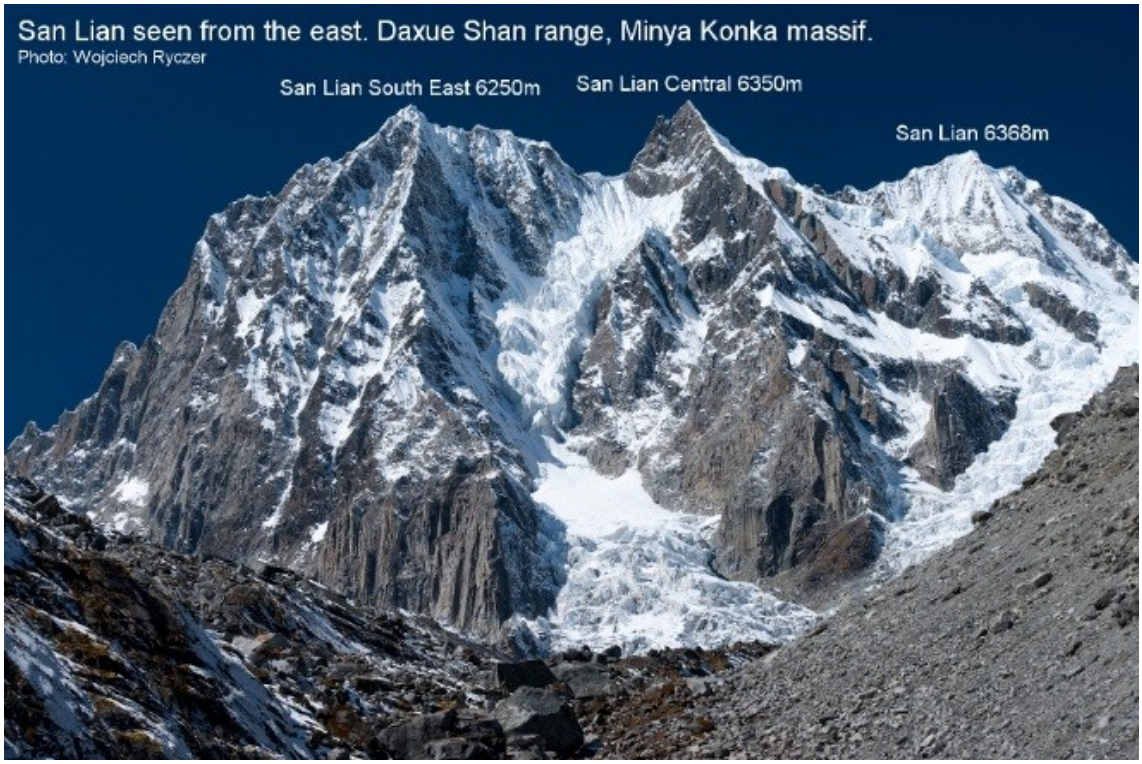

San Lian. Zweryfikowane wysokości wierzchołków.

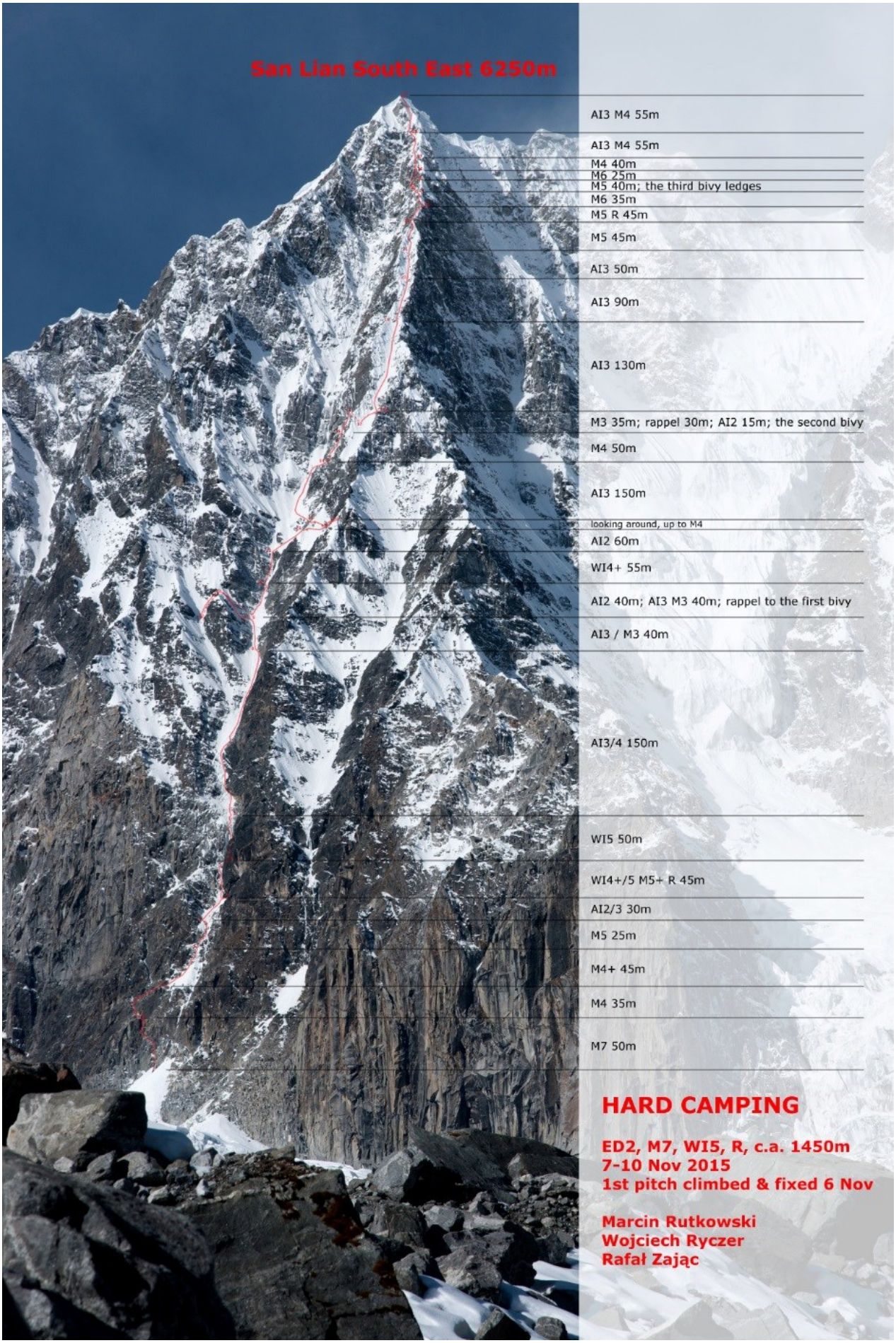
San Lian South East 6250m
AI3 M4 55m
AI3 M4 55m
M4 40m
M6 25m
M5 40m; the third bivy ledges
M6 35m
M5 R 45m
M5 45m
AI3 50m
AI3 90m
AI3 130m
M3 35m; rappel 30m; AI2 15m; the second bivy
M4 50m
AI3 150m
looking around, up to M4
AI2 60m
WI4+ 55m
AI2 40m; AI3 M3 40m; rappel to the first bivy
AI3 / M3 40m
AI3/4 150m
WI5 50m
WI4+/5 M5+ R 45m
AI2/3 30m
M5 25m
M4+ 45m
M4 35m
M7 50m
HARD CAMPING
ED2, M7, WI5, R, c.a. 1450m
7-10 Nov 2015
1st pitch climbed & fixed 6 Nov
Marcin Rutkowski
Wojciech Ryczer
Rafał Zając

Topo